

fol. Grzegorz Kondrasiuk



TERAPIA DLA WSZYSTKICH

AUTOR: GRZEGORZ KONDRASIUK

My, teatr. My, zespół. My, członkinie i członkowie. Przedstawiciele środowiska. Osoby reprezentujące. Z niepokojem śledzimy sytuację. Obserwujemy medialne doniesienia. Dziś nie możemy milczeć. Stanowczo protestujemy. Wyrażamy sprzeciw. Głębokie oburzenie. Na takie haniebne praktyki nie ma naszej zgody. Przekazujemy wyrazy wsparcia. Gorąco popieramy. Apelujemy. O podjęcie rozmów. O rozsądek. O wdrożenie zmian w obliczu tej trudnej sytuacji. O szacunek i troskę. O solidarność.

Czekam na kolejne głosy w „sprawie Moniki Strzępki”, czyli w kwestii masowych zwolnień aktorów o „złej krwi” i „negatywnej energii” i zatrudnień tych z „dobrą aurą”, oraz oskarżeń rządzącego w Teatrze Dramatycznym kolektywu o mobbing i łamanie prawa pracy.

Czy na pewno wypowiedzieli się już wszyscy? Maszyna dyskursywna polskiego teatru wciąż nie wygenerowała oświadczeń, stanowisk, listów otwartych wielu środowisk, ciał i podmiotów tak zazwyczaj aktywnych w kwestiach etycznych. Milczy Gildia Polskich Reżyserek i Reżyserów Teatralnych, milczy Forum Przyszłości Kultury, milczy „Dialog Puzyny”, milczą władze i społeczności akademickie wydziałów sztuki aktorskiej, reżyserii i performatyki, milczą stowarzyszenia badaczy, milczy Witold Mrozek. Nie wyrażają głębokiego zaniepokojenia faktem, że Monika Strzępka zamieniła się w postać z dramatu Pawła Demirskiego, postanawiając na żywo zainscenizować drugi sezon *Artystów*. Czy dlatego, że solidarność środowiskowa ma więcej niż jedno znaczenie? Tak czy inaczej, trzeba uważać na to, co się mówi i pisze, i w jakich dekoracjach wystawia się fantazje na tematy utopijne. Nigdy nie wiadomo, czy przypadkiem się nie spełnią, w odwróconych rozstawieniach, i niekoniecznie jako farsa, raczej jako tragedia.

A może przyczyną zastanawiającego milczenia i niejednomysłności części środowiska jest właśnie przejście od słów do czynów? Kiedy pomiędzy uprawianym od dekad, pełnym sloganów i pobożnych życzeń słownikiem, słowami tak obficie sypiącymi się z ust i klawiatur, a rzeczywistością, która nijak do tych słów nie pasuje – ujawnił się dotkliwy dysonans poznawczy i doszło do obezwładniającego momentu deziluzji?

Lekturze zwycięskiej koncepcji programowej Dramatycznego towarzyszy coś w rodzaju poczucia tragicznej ironii. Według programu po mocnym wejściu nowej ekipy, czyli sezonie pierwszym pt. „Reanimacja”, przyjdzie drugi – pt. „Oddech: odzyskiwanie tego, co wspólne”. Strzępka wraz z kolektywem nakreśliła w nim plany na pięć sezonów, pod hasłem „Terapia dla wszystkich”. I to nie miały być (a jakże!) puste słowa, ale (a jakże!) czyny: „stworzę bezpieczne miejsce do pracy dla twórczyń i twórców oraz całego zespołu”, „zamierzam zadbać o budowanie ekosystemu pracy, w którym szacunek, odpowiedzialność, równowaga, zdrowie, regulowany czas pracy są praktyką, a nie deklaracją”.

Im więcej tych łagodnych i czułych deklaracji, równościowych sloganów i zapewnień o dążeniu do sprawiedliwości, im więcej oświadczeń i głosów poparcia – tym mocniej powinno świecić w naszych głowach światło ostrzegawcze. Czy zgrzeszę nadzieją, kiedy pomyślę, że może to jest w końcu jakaś szansa na przełom w polskim teatrze, przynajmniej w ujarzmianiu d z i k i e g o m i ę s a języka? Na restytucję zdrowego rozsądku, rekonkwista krytycznego myślenia wobec bezkrytycznych zwolenników teorii krytycznej? Terapia dla wszystkich, tak! Ale terapia od teatru uginającego się pod ciężarem bezproduktywnych, bełkotliwych ideologicznych scenariuszy.

Wczorajszym antysystemowym buntownikom dziś przypada rola sprawującego władzę, mówiący w imieniu skrzywdzonych i poniżonych – teraz sami krzywdzą i poniżają, w imię lepszej przyszłości, w imię własnej wizji utopii. Jak to szło? Żeby zrobić omlet, musisz rozbić trochę jajek. Bo przecież „jesteśmy dziś w miejscu, z którego widać koniec świata” – jak głosi płomienny manifest umieszczony na pierwszej stronie koncepcji programowej Moniki Strzępki. To akurat się sprawdza. ■